

TEATR

Piękna robota

TEATR NARODOWY wystawił na MAŁEJ SCENIE przy ulicy Czackiego tragedie RACINE'A „BRYTANIK” w przekładzie KAZIMIERZA BRONCZYKA, reżyserii WANDY LASKOWSKIEJ i scenografii ZOFII PIETRUSIŃSKIEJ.

Dzieło wielkiego francuskiego klasyka z XVII wieku stanowi bardzo wysoki próbnik sztuki aktorskiej. Nie zawiedliśmy się na EICHLERÓWNIĘ, która w roli Agrypiny, matki Nerona i macochy Brytanika, którego niegdyś odsunęła od dziedzictwa po Klaudiuszu, a teraz forytuje przeciw synowi, pozwoliła sycić się bogactwem tej postaci. Wspaniała technika aktorska, opanowane modulacje głosu, które znajdują oparcie w stylu dzieła, gra spojrzeń i klasycznego gestu, czajenie się do ciosu w scenach tkliwych i odsłanianie wzruszającej bezbronności w scenach gniewnych — oto wspaniały haft jej kreacji.

Dzięki jej grze stawalo się jasne, że godny przykład tego arcydzieła domaga się wiersza, choćby tak niedoskonałego, jaki zaofiarował jej Bronczyk. Proza pozabawiałaby rzecz stylowości, nawet tak przemysłana proza, na jaką w roku 1939 próbował przekładać „Brytanika” Boy. W przekładzie Bronczyka gniewa posługiwanie się przy dziele tak klasycznym niedoręczykami. Łatwiej by przycho-

dziło się nam godzić na posłanki asonansów dostatecznie wykwinnych, lecz stanowczo zbyt uławnym są półasonanse częstochowskie w rodzaju: należna — zależnym, albo dała — przypominałem. Rażą też gramatyczne sztywności takie jak „z cezara pamięci odeprze”.

Napisałem tak dużo o przekładzie, by mieć okazję powinszowania Eichlerównie, że w swym biegu ku Racinowi pokonała i tę dodatkową przeszkodę, tuszując niedobrzebrzmienia przekładu, zaś podnosząc jego walory w partiach trafnych.

Wspaniale sekundował Eichlerównie GOGOLEWSKI w roli Nerona, dając dowód swoich uprawnień do ścisłej czołówki obecnego polskiego aktorstwa. Drapieżny duet rabusiów na tronie był nasycony napięciem udzielającym się widzowi. Trudne zadanie psychologiczne, polegające na przedstawieniu tyrańca, jeszcze nie zdefiniowanego, nie zaprawionego w zbrodniach, lecz popełniającego pierwszą zbrodnię władcy, która będzie miała skutki nieodwracalne, Gogolewski rozwiązał w sposób bardzo przekonujący. W jednym tylko wyrażeniu ustępował Eichlerównie — w opowiadaniu wiersza i pokonywaniu tych przeszkód, jakie splełzył tłumacz.

Mniej wdzięczne role odtworzyli w sposób arcystylowy SZCZEPKOWSKI jako Burrus, ŚMIAŁOWSKI jako Narcyz i bardzo rzymsko — portretowa WODYŃSKA, jako Albina.

Natomiast trudno rzec, by spełnił nasze marzenie o stylu Racine'a ŁO-TYSZ jako Brytanik i STANISZEWSKA jako Junia. Byli parą wzruszających kochanków i ofiar tyrańca, lecz aparycja ich i gra mogłyby być przeniesione z powodzeniem do jakiejś sztuki romantycznej, czy w ogóle XIX-wiecznej. Interpretacyjna sentymentalność ich kreacji na szczęście nie kolidowała aż tak z przedstawieniem, by osłabić jego urok, a tylko sprowadzała ich sprawę na jeszcze dalszy plan wobec konfliktu między Neronem i Agrypiną.

JERZY ZAGORSKI